Rok XVIII. Nowy Sącz, 11. listopada 1906. Nr. 26.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Wychodzi: 1, 11 i 21 każdego miesiąca. Wydawca i redaktor: Stanisław Potoczek.

CENA PRENUMERATY. W kraju: rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Za granicą: rocznie 5 koron. — Numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy. — Nabyć można w Księgarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu — lub w ekspedycyi pisma.

OGŁOSZENIA przyjmuje Drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. — Listy nieopłacane, nie będą przyjmowane. Rękopisów nie zwraca się. Adres: Wydawnictwo »Związku chł.« w Rdziostowie p. N. Sącz.

## Uważajcie chłopy!

Pod tym tytułem pisze jakiś korespondent W. Z. w „Związku chłopskim“ i trzeba mu przyznać, że pisze prawdę. Bo rzeczywiście tak jest, że chłop bez przymusu i bez pośrednictwa nic nie będzie robił i przez to jest na każdym miejscu wyzyskiwany i upośledzony. Chłop nasz jest obojętny na swoje konstytucyjne prawa, jakie mu ustawa nadaje, nie ma w nim poczucia obowiązku do spełnienia tych praw i własnej obrony przed wyzyskiem i upośledzeniem, ale w obronie swych praw i pokrzywdzeń spuszcza się na pośredników i bez tych nic nie będzie robił, bo powiada: „Ja ta nie chcę być najgorszym, niech ta inni za mnie się upominają“. Taka polityka chłopska jest błędną i szkodliwą dla samych chłopów.

Otóż widzisz kochany czytelniku — jeżeli ty nie objaśnisz dokładnie swoich potrzeb lub słabości doktorowi praw lub lekarzowi słabości i jeżeli się ściśle nie zastosujesz do jego wskazówek i nie będziesz używał takich lekarstw, jakie ci przepisze, to ani adwokat lub lekarz na twoje słabości nic ci nie pomogą i ty zawsze będziesz narzekał na swoją słabość, że ci doktor nic nie pomógł a ty pieniądze wydałeś niepotrzebnie. Tak samo jest i w polityce. Chociażby dla ciebie, kochany przyjacielu, były najlepsze ustawy a ty nie chcesz, czy nie umiesz z nich korzystać, ale czekasz, aż cię zmuszą do korzystania z dobrodziejstw tych ustaw, to przecież nie możesz narzekać na panów, na księży i t. d., że oni temu winni, ale sam sobie musisz winę przypisać, że jesteś leniwy i ospały na swe prawa.

Narzekacie na posłów do Rady państwa i Sejmu krajowego, że nic dla was dobrego nie robią. To jest fałszywe narzekanie, — bo pytam się was: I któż tych posłów wybiera? — Wy sami! Jakich posłów wybieraliście i jakich nadal będziecie wybierać, takie będziecie mieli prawa i ustawy. Wierzyliście obietnicom bodaj jakiemu krzykaczowi w surducie, bo to już jest w chłopskiej naturze wierzyć i kłaniać się do stóp bodaj łabserdakowi, który najbardziej pogardza i szydzi z chłopa! Na taką godność, jaką ma każdy poseł, powinno się wybierać ludzi znanych z uczciwości, z pracy, z charakteru, wiedzy i znajomości potrzeb ludności, państwa i kraju. Wybór posła bodaj jakiego gryzipiórka, krzykacza, jest ubliżającym dla samych wyborców i ci wyborcy są uważani za naród ciemny i nierozumny, który nie zna swego obowiązku i nie zna godności poselskiej, jeśli jako pośrednika wobec rządu i władz krajowych w swoich ważnych sprawach i potrzebach wysyła bodaj jakiego krzykacza i gryzipiórka. Rząd ani władza krajowa a nawet inni posłowie nie liczą się z nim wcale.

Stary zwyczaj wyborczy, zaprowadzony przez szlachtę, gdzie wyborcy, nawet poważni i zamożni chłopi, przy wyborach oglądali się przeważnie za tym kandydatem na posła, który dawał więcej kiełbasy i napitku, a nieraz i do łapy. I pochlebiano sobie: „Tyle mi ten zrobi, co i ten, dobrze, bo ten daje więcej jeść i pić i obiecuje, że będzie dobrym dla nas i na tego nam p

starosta kazał głosować! To była chłopska polityka. (Ale nie lepsza była polityka wielkomiejska i małomiejska. Przyp. Red.).

Potem nastał drugi zwyczaj, zaprowadzony przez stronnictwa socyalno-liberalne. Kandydaci na posłów poczęli znów składać wyborcom przysięgę na obietnice, że gdy posłami zostaną wybrani, to zniosą podatki, będą rozdawać sól za darmo, że wszyscy wyborcy dostaną stare płaszcze i karabin i t. p. obietnice robili, a chłopi w to wierzyli, jak w św. Ewangielię. Tymczasem obietnice te nie spełniły się ani na jotę — podatki istnieją dotąd, za sól muszą płacić, płaszczy, portek starych i karabinów dotąd nie otrzymali. A potem ci wybrani posłowie śmiali się z głupoty chłopskiej. Boć zapewnie, że tylko głupiec wierzyć może w obietnice, niemożliwe do spełnienia przez jednostki warchołów.

Cesarz widząc, że przy wyborach dzieją się różne nadużycia, przekupstwa, obojętność chłopów na swoje prawa i że do Rady państwa wybiera lud coraz więcej ludzi przewrotnych a szkodliwych dla państwa i ludności w społeczeństwie, polecił swemu rządowi opracować projekt nowej ustawy wyborczej na podstawie powszechnego, równego prawa wyborów i przedłożyć Radzie państwa do uchwalenia takiej ustawy — w tej nadziei, że na podstawie powszechnych wyborów wybrani zostaną posłowie do parlamentu poważniejsi i rozumniejsi, którzy będą spełniać swoje obowiązki poselskie, a nie gonić za karyerami i napychać tylko swoje kieszenie dyetami i wylegać się po hotelach i restauracyach wiedeńskich. Czy się rząd na tym prawie powszechnych wyborów nie zawiedzie, to już czas okaże.

Zależeć to będzie od samej ludności, jakie stanowisko zajmie przy wyborach i jakich posłów wybierze. Jeżeli nasz lud wiejski pójdzie za radą ludzi dobrej woli, w duchu zasad katolickich i w takim duchu wybierze posłów do parlamentu, to można się spodziewać pożytku dla państwa, krajów i ludności. Socyalni ludowcy wytężają wszelkie siły, aby doszli do władzy i wzięli chłopów rolników w niewolę. Czy rolnicy zaś przy wyborach pójdą zgodnie i solidarnie i czy wybiorą swoich do parlamentu, to okaże się przy następnych wyborach, co chłopi wartają. Przecież nie brak pośród nas ludzi uczciwych, poważnych i rozumnych. Mamy bardzo wielu zacnych i pracowitych chłopów, księży, nauczycieli, urzędników, adwokatów, profesorów, no i obszarnik się znajdzie, którzy zasługują na mandat poselstwa, a nie bodaj jacyś fagasi przewrotni, którzy się narzucają na posłów chłopskich.

Mamy przykład z księdza Pastora, posła do Rady państwa, jak dzielnie i poważnie broni spraw chłopskich w Kole polskiem i w parlamencie. Znamy także i naszych pp. Potoczków z ich pracy i uczciwości. Prawda, że takich ludzi, jak powyż, nienawidzą socyaliści ludowcy, no i zatwardziali stańczycy, nie chcieli by mieć takich ludzi w Sejmie i parlamencie. Wiedzą o tem czytelnicy „Związku chłopskiego“, jak naszego posła Stanisława Potoczka przy każdych wyborach, tak do Sejmu, jak i do Rady państwa, zwalczali socyaliści, ludowcy i stańczyki.

To jest ważna uwaga dla chłopów, że rząd, socyaliści, ludowcy i stańczyki nienawidzą takich ludzi, którzy pracują nad podniesieniem stanu chłopskiego, bo chcieliby trzymać chłopa w ciemnocie i niewoli! Chłopa przewrotnego popierają przewrotowcy, a chłopa podlizacza popiera zawsze rząd i stańczyki. Zaś chłopa lub księdza i t. p., którzy poświęcają swą pracę i trudy przeważnie dla ludu wiejskiego — powinni popierać chłopi solidarnie. Było by to ze strony ludu rażącą niewdzięcznością polityczną dla tych, którzy pracują i chcą nadal pracować dla dobra ludu wiejskiego, — gdyby ten sam lud wiejski takich ludzi nie popierał przy wyborach — tak, jak to ludność wiejska powiatu Nowosandeckiego robiła przy wyborach St. Potoczka do Sejmu i Rady państwa.

To są dzielne chłopy sandeckie i myślę, że i nadal tak dzielnymi i wytrwałymi pozostaną. Ci nie dali się złamać wpływom socyalistów, ludowców ani stańczyków. Tylko chłopi tak dalej, spokojnie, bez hałasu, pracujcie i porozumiewajcie się między sobą, a podszepty obiecanek przez przewrotowców lub podlizaczy niech wam jednem uchem wlatują a drugiem wylatują.

Szczęść wam Boże!

Wasz *Jasiek z Wierzbiny.*

# Jaka jest zasada władzy?

Od samego początku ludzie władzę przypisywali tylko Bogu. Bałwochwalcy, choć zatracili pojęcie jednego Boga, rozumieli, że władza pochodzi od Boga, swym królom i warstwie rządzącej przypisywali początek boski.

Chrześcijaństwo zaraz postawiło tę naukę, że wszelka władza pochodzi od Boga i że przełożonych należy słuchać w sumieniu t. j. dla Boga, a nie z obawy t. j. dla grożącej kary doczesnej. Dlatego chrześciańscy królowie mówili o sobie: „My z Bożej łaski król np. polski". Dopiero filozofowie francuscy postawili zasadę, że początek państwa jest w umowie społecznej (Rousseau), że władza pochodzi od ludu.

Ta zasada zwyciężyła w rewolucyi francuskiej i dziś coraz bardziej się rozszerza po świecie. Dochodzi i do naszego ludu i nasz lud wnet musi się oświadczyć, co uważa za prawdę, czy to zdanie, że władza pochodzi od Boga, czy tamto, że władza pochodzi od ludu.

Sam rozum wskazuje, że władza nie pochodzi od ludu. Lud to jest człowiek zbiorowy; jeżeli jeden człowiek ma władzę sam nad sobą, to i cały lud ma władzę sam nad sobą i może ją komuś powierzyć. Czy człowiek jest panem siebie?

Tu się zdania rozchodzą. Bezbożny nie uznaje pana nad sobą — sam się stworzył, sam sobie wszystko zdobył; majątek po rodzicach, zdrowie, zdolności, to wszystko sam sobie zawdzięcza, z ich użycia przed nikim sprawy nie zdaje. Inne jest zdanie pobożnego — ten nad sobą uznaje Boga, Jemu wszystko przypisuje, poczuwa się do odpowiedzialności przed Nim z użycia wszystkich darów; jeżeli jest wolnym obywatelem, to nie twierdzi, że polityka jest wolna od wpływów religii, ale władzę nad sobą oddaje według sumienia, wiedząc, że z tego zda rachunek na sądzie Boskim.

Co innego jest zasada władzy a co innego forma. Forma tworzy się historycznie i ludzie na jej zmianę mogą i powinni mieć wpływ. To jest pierwsze, najszersze prawo Boskie, wszczepione w całą przyrodę, że wszystko się rozwija i doskonali. Musi się też rozwijać i doskonalić władza i jej forma. Lud to człowiek zbiorowy — lud jak człowiek ma swe dzieciństwo i wiek męski. Człowiek ma zawsze czcić ojca, ale dziecko inne ma prawa i obowiązki względem ojca, a inne mąż dojrzały; dziecko słucha ojca a syn dojrzały radzi się go tylko. Tak samo względem ojca-rządcy inne prawa i inne obowiązki ma lud w zawiązkach swoich, a inne w zupełnym rozwoju. Na przykład dotąd w Rosyi samodzierżawie było w zasadzie i formie z woli Bożej — odtąd jednak lud rosyjski ma cara szanować jako pomazańca Pańskiego, ale wolno mu pracować nad tem, aby w rządzie miał także prawo głosu, bo już zaczyna dojrzewać. Car grzeszy, jeżeli dla samolubstwa nie chce ustąpić ludowi i za to spotka go kara Boska; lud grzeszy, jeżeli gwałtami chce wydrzeć nowe prawa.

Nie wszyscy jednako rozumieją nowe prawa — nie wszyscy mają jednakie sumienia — ale to właśnie jest karą Boską na naród za dawne grzechy niedbalstwa. Chrześcijanie mają ogólny obowiązek miłości, jedności i jakiejś równości — jeżeli praca w kierunku ciągłego wyrównywania społecznych różnic nie postępuje, musi kiedyś przyjść do tem gwałtowniejszego wyrównania, im dłużej deptano obowiązki chrześcijańskie.

Nam się zdaje, że Rosya po tem wyrównaniu nie będzie zdolną do życia samodzielnego. Ale myślmy lepiej o sobie. Czy my chłopi, co więcej od drugich umiemy, poczuwamy się do tego chrześcijańskiego obowiązku, abyśmy drugich uczyli, łączyli, urządzali? Jeżeli nie, to biada naszym dzieciom, bo one odpowiedzą za to, że my pozwalamy rosnąć u nas dziczy, tak jak dziś odpowiadają potomkowie szlachty za jej dawne zaniedbanie chłopa! Więc uczmy jedni drugich — łączmy się — urządzajmy się! Już dziś coraz większą siłę mają bezbożni ludowcy. jeżeli my ich nie przewyższymy w pracy, ich nauka wtedy zwycięży i świat będzie bez wiary, bez sumienia, bez prawa... Biada wtedy wierzącym! Nie wolno im będzie żyć na świecie, wszystko im zabiorą, a nawet zarobić im nie pozwolą.

Uznajemy zasadę, że władza dochodzi od Boga, że w każdem państwie koniecznie jest potrzebny rząd, że tego rządu w sumieniu dla Boga mają słuchać poddani, że im wolno u przełożonych domagać się zmiany złych urzędników, że wolno im z biegiem rozwoju domagać się bardziej postępowej formy rządu, ale mają to czynić na drodze prawnej, z poczuciem ogromnej odpowiedzialności za osłabienie karności w społeczeństwie. Jeżeli władca nie chce rozumnym i słusznym żądaniom ludu zadość uczynić, grzeszy, i kara Boska go nie minie, ale władcę mają sądzić wyższe władze, nigdy niższe.

Tak było w średnich wiekach. Ojciec św. był sędzią cesarza rzymskiego a jeżeli kiedy się zbuntował, to go wyklął z Kościoła i obrali nowego. Ale wtedy wszyscy byli katolikami. Nasz Najjaśniejszy Pan nie jest przed żadną ziemską władzą odpowiedzialny, ale rząd t. j. ministerya odpowiedzialne przed parlamentem; parlament może grzeszyć — wtedy społeczeństwo ma posła usunąć, jeżeli głosował za bezbożną ustawą.

Władza ma dwie strony: wewnętrzną t. j. prawo do posłuchu czyli prawo wymagania od podwładnych posłuszeństwa i zewnętrzną t. j. osobę sprawującą urząd; prawo, aby urzędnika słuchali podwładni, pochodzi od Boga, ale osobę obierają ludzie, zależnie od tego, gdzie jaki zwyczaj lub uchwała.

Jak się formy rządu wytwarzały, jak się rozwijały, o tem pomówimy drugim razem.

# Walka o dzieci.

Na ciernistej drodze narodowego naszego bytu, znaleźliśmy się dziś w położeniu tak rozpaczliwem, że podobnego nie zna jeszcze historya żadnego z ciemiężonych narodów. Było już, że więziono nas, wieszano i wysyłano tysiącami w mroźne pustynie Sybiru; było już, że naszemi kośćmi zasiewaliśmy Europę, ale nie było tego jeszcze, by za jednym zamachem zadawano cios śmiertelny całemu

narodowi, zabierając mu jego dzieci i skazując go tem samem na wymarcie.

I na ohydę XX. wieku trzeba powiedzieć, że szatańskie to dzieło przeprowadza dziś naród, szczycący się kulturą i obywatelskiemi swobodami. Nasłani z zachodu „szulmeistry“, z godną oprawców gorliwością, wyrywają żywcem języki dziatwie polskiej, zaś pruscy żandarmi bagnetami odpędzają rodziców, co jękiem swych dzieci do szału doprowadzeni, walą pięściami o mury nie pruskiej szkoły, ale katowni.

Można naród gnębić i poniewierać, można rżnąć w pień i palić pojedyncze wsi i miasta, Europa widziała już takie tragedye barbarzyńskie, ale przebóg! wara od krwi całego narodu, od tego, co mu najdroższe, co jak źrenicy oka pilnuje, od jego kwiatu i nadziei, od dzieci jego! W obronie swych dzieci i najłagodniejsze stworzenie staje się dzikiem, strasznem i na oślep rzuca się na prześladowcę, nie licząc się z tem wcale, czy podoła, lub też czy samo zginie. I dziwić się temu niepodobna, gdyż rodzicielskiej miłości nie podobna mierzyć zimną miarą rozsądku; nie rozum, ale głos krwi rozkazuje czynom.

Nie fantazyą jakiejś radykalnej partyi politycznej, ale nie odbitą a powszechną narodową koniecznością wywołany strejk dzieci szkolnych w Poznańskiem, szerzy się coraz bardziej tak, że mimo iście drakońskich, przez rząd stosowanych środków, bierze dziś w nim udział już przeszło 50.000 dzieci polskich. Pisma poznańskie donoszą co dzień o wybuchach strejku w coraz to nowych miejscowościach, równocześnie zaś notują wybryki nauczycieli, dochodzące do objawów wprost wstrętnej dzikości. Typowem jest np. postępowanie pedagogów pruskich w Będlewie. Nauczyciele w liczbie trzech weszli tam odrazu do klasy i zatarasowali ławkami drzwi za sobą, a natomiast otworzyli okna, wiodące na drogę. W ten sposób się przygotowawszy, nauczyciele rozpoczęli katowanie dzieci „za nieposłuszeństwo“. Krzyki i płacze rozlegały się po całej wsi, dochodziły nawet do uszu pracujących w polu, kiedy zaś długo nie ustawały, lud ogarnęła wściekłość. Widły, łopaty, kłonice i co tylko znalazło się pod ręką, zabrali chłopi z sobą i ruszyli na szkołę. Widząc grozę położenia, wystąpił z perswazyą sołtys Mikołajewski i zdołał dokonać tego, że chłopi zdecydowali się zwołać wiec w tej sprawie; pięciu pobitych chłopców zawieziono do lekarza w Stęszewie.

Ostatnie telegramy doniosły, że we wsi Będziłowie spalili niewiadomi sprawcy szkołę za pomocą „bomby“ napełnionej naftą. Czy wiadomość ta jest prawdziwą, na razie nie zdołano sprawdzić jeszcze, pisma zaś polskie poznańskie nic jeszcze o tem nie doniosły. Sądzimy jednak, że fakt ten jako akt rozpaczy przyprowadzonego do ostateczności polskiego chłopa, któremu szkoła zabiera dzieci jego, jest wielce prawdopodobny i dziwić mu się nie podobna, choć trudno pochwalić podpalacza, który wielką zbrodnię, popełnioną na żywych istotach, pomścił zbrodnią na martwym przedmiocie.

Społeczeństwo polskie w Poznańskiem było zawsze najspokojniejszem i najbardziej legalnie usposobionem ze wszystkich dzielnic Polski. Akcya narodowa odbywała się tam zawsze pod hasłem pracy organicznej; romantyzm polityczny i społeczny był tam zgoła nieznany. Z pokolenia na pokolenie przechodził tam kult prawa, porządku i spokojnej pracy, opromienionej wielką miłością ojczyzny i wiary. I na takiem ściśle legalnem tle zabłysła nagle łuna ręką chłopską wznieconego pożaru niemieckiej szkoły. „Przed pięciu laty jeszcze — pisze trafnie „*Kuryer Warszawski*“ — nikt by nie uważał tego za możliwe. Dopiero tragedya wrzesieńska odsłoniła utajone gdzieś na dnie duszy, przytłoczone grubemi warstwami „trzeźwego rozsądku“ i czci dla prawa, płomienie buntów narodowych, iskry takiej energii społecznej, która nawet wbrew prawu, wbrew przykazaniom apostołów pracy organicznej, gotowa stanąć w obronie swojego bóstwa.

Całe to przekształcenie duszy poznańskiej jest dziełem zaledwie kilku lat ostatnich. Całe to t. zw. zrewolucyonizowanie hyperlojalnego Księstwa jest wyłączną zasługą hakatyzmu. Kto poznańskie znał przed laty 10, a zajrzał do niego przed rokiem, nie mógł chyba wyjść ze zdziwienia nad zmianą ludzi i poglądów. Zaczynano tam mówić... szeptem. I najtrzeźwiejsi, posiwiali w uwielbieniu dla zasad Marcinkowskiego obywatele, przyznawali z troską głęboką w oczach, ale w tonie zupełnej determinacyi, że trzeba będzie na nowych podstawach organizować życie narodowe, „bo tchu już brak“.

Nad nieszczęsną Wielkopolską zawisła dziś groza. Dwie olbrzymie moce suną przeciw sobie. Z jednej strony potężne, wszelkiemi zdobyczami i środkami nowożytnej kultury uzbrojone państwo, rozporządzające miliardami kapitału i 6 milionami bagnetów, z drugiej zaś strony wolny duch spętanego narodu.

## Ulgi przy zaciąganiu pożyczek hipotecznych w Banku krajowym.

Według zatwierdzonych przez Wydział krajowy przepisów o udzielaniu pożyczek hipotecznych, pobiera Bank krajowy dotąd na koszta administracyjne przy pożyczkach na hipotekę posiadłości ziemskich i realności miejskich, bezpośrednio udzielanych, $^1/_4$ procent rocznie, tytułem dodatku administracyjnego. Przy pożyczkach zaś na posiadłości wiejskie za pośrednictwem instytucyj lokalnych, jako zastępstw Banku krajowego udzielanych, płacą dłużnicy $^3/_4$ procent rocznie na koszta administracyjne. Z tego dodatku administracyjnego odstępuje Bank krajowy zastępstwom Banku za pośredniczenie przy przeprowadzaniu pożyczek włościańskich $^1/_3$ część kwoty, zarachowanej przy każdej półrocznej racie, tytułem dodatku administracyjnego.

Chcąc przy pożyczkach włościańskich uczynić kredyt tańszym, uchwaliła rada nadzorcza Banku krajowego zniżyć na przyszłość dodatek administracyjny od nowych pożyczek włościańskich z $^3/_4$ na $^1/_4$ proc. rocznie.

Rada nadzorcza mając dalej na względzie, że przy wysokich obecnych cenach ziemi, oprocentowanie inwestowanego w majątek ziemski kapitału, a więc i możność opłacania rat hipotecznych, staje się właścicielom, mianowicie nowo nabytych lub odziedziczonych majątków coraz bardziej uciążliwem, zwłaszcza, że w przeważnych wypadkach poczynione w majątkach inwestycye nie odrazu, lecz dopiero w późniejszych latach rezultaty przynoszą, — postanowiła wprowadzić pewne ułatwienia także przy tego rodzaju pożyczkach.

Rada nadzorcza uchwaliła mianowicie uzupełnić przepisy o udzielaniu pożyczek hipotecznych postanowieniem, iż na przyszłość na żądanie dłużników zaciągających pożyczki na tabularne posiadłości ziemskie, mogą w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, plany amortyzacyjne w ten sposób być ułożone, iż przez pierwszych 5 do 10 lat od zaciągnięcia pożyczki dłużnicy opłacać będą tylko procenty i dodatek administracyjny, amortyzacya zaś rozpoczynać się będzie dopiero z początkiem najdalej jedenastego roku, licząc od zaciągnięcia pożyczki.

Powyższe zmiany w przepisach o udzielaniu pożyczek hipotecznych Wydział krajowy zatwierdził, — zaciągający nowe pożyczki hipoteczne w Banku krajowym będą mogli zatem już obecnie korzystać z wprowadzonych ulg i udogodnień kredytowych.

# Wiadomości ze świata i kraju.

## AUSTRYA.

Ważnem dla naszego kraju jest upaństwowienie kolei północnej, tak, iż obecnie ważna ta linia należy do państwa a nie do prywatnego akcyjnego przedsiębiorstwa. Szybkie przyjęcie uchwały należy zawdzięczyć nie tylko delegacyi polskiej w Wiedniu, która przynajmniej w ostatnich czasach „pilnowała sprawy“, ale i samemu ministrowi kolei.

W Izbie posłów uchwalono reformę ksiąg gruntowych dla Galicyi, jak również ustawę naftową. W najbliższych dniach nastąpi drugie czytanie projektu reformy wyborczej w pełnej Izbie. Uchwały komisyi rozdano już członkom parlamentu.

W komisyi dla reformy wyborczej przyjęto wniosek posła Starzyńskiego, domagający się rozszerzenia autonomii krajów. Wniosek ten w dosłownem brzmieniu przedstawia się następująco:

„Wszystkie sprawy ustawodawcze, które w ustawie zasadn. o reprezent. państwa z dnia 21. grudnia r. 1867, Dz. ust. p. Nr. 141 nie są wyraźnie zastrzeżone Radzie państwa, należą do zakresu działania Sejmów, królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa i będą załatwiane konstytucyjnie przez Sejmy i z temi Sejmami. W sprawach więc, które na podstawie ordynacyj krajowych i tej samej ustawy zasadniczej należą do zakresu działania ustawodawstwa Sejmu, może Seim uchwalić także postanowienia, potrzebne do uregulowania spraw, odnoszących się do ustawodawstwa karnego, policyjnego i prawno cywilnego. Do zakresu ustawodawstwa Sejmów należą także zarządzenia o organizacyi państwowych władz administracyjnych, które w kompetencyi ustawodawstwa krajowego zastrzeżone są o organizacyi autonomicznych władz krajowych, a które obracają się w granicach zasad, zastrzeżonych według 11 lit. l. tej ustawy zasadniczej. Gdyby jednakże który z Sejmów uchwalił, żeby jedna albo druga poruczona mu sprawa ustawodawcza została załatwioną w Radzie państwa, to przychodzi ta sprawa w tym wypadku i odnośnie do tego dotyczącego Sejmu do zakresu działania Rady państwa“.

Poseł Głąbiński zastrzegł sobie, że Koło polskie będzie się domagało utworzenia mandatu polskiego dla Bukowiny, a Starzyński co do podwyższenia mandatów z Galicyi na 114.

## WĘGRY.

*Sprowadzenie szczątków bohatera narodowego.* Węgry obchodziły w tych dniach wielkie narodowe święto. Z Konstantynopola sprowadzono do Koszyc szczątki zmarłego przed blisko 200 laty księcia siedmiogrodzkiego, Franciszka Rakoczego, bojownika o niepodległość Węgier, twórcy i wodza legionów, które toczyły krwawe boje z wojskami austryackimi za cesarza Leopolda i Józefa I. Rakoczy kilkakrotnie pobity, uchodzić musiał z kraju, przebywał wówczas w Polsce i stąd wydawał płomienne odezwy do narodu węgierskiego, wzywając go do zrzucenia z siebie jarzma austryackiego. Rząd austryacki próbował wejść z nim w układy, Rakoczy odrzucał jednak „łaskę cesarską“ i siłą pragnął zdobyć samodzielność dla kraju. Losy jego walk były zmienne.

W r. 1705 stany węgierskie okrzyknęły go zwierzchnikiem Węgier, a w dwa lata potem wśród dźwięków marsza Rakoczego i okrzyków, dynastya Habsburgów zdetronizowaną została na Węgrzech, a Franciszek Rakoczy II. dysponował tronem węgierskim, bił austryackich jenerałów, stał się nieograniczonym panem Węgier i Siedmiogrodu.

Ale niebawem losy się zmieniły. W r. 1711 po pokoju w Szatmar Węgry znowu leżały u stóp Wiednia. Franciszek Rakoczy z Bercsenyim i innymi przywódcami powstania uciekli do Turcyi, a upodlony sejm węgierski uchwalił ustawę, skazującą na wygnanie Rakoczego i jego wojennych towarzyszy Bercsenyi'ego, Tököly'ego i innych. Rakoczy uszedł wówczas do Turcyi i tam zdala od ojczyzny życia dokonał.

Obecnie Sejm węgierski zniósł ustawę, ubliżającą czci wielkiego bohatera Węgier i postanowił sprowadzić

szczątki jego i towarzyszy wygnania do ojczyzny, do umyślnie na ten cel zbudowanogo grobowca. Franciszek Józef król węgierski a spadkobierca domu habsburskiego, przeciwko któremu Rakoczy walczył, dał zezwolenie na ten akt czci dla narodowego bohatera.

Sprowadzenie szczątków Rakoczego nie jest jednak tylko wyrazem czci dla jego bohaterstwa, ale jest przedewszystkiem manifestacyą polityczną, stwierdzeniem, że idea Rakoczego nie zgasła w narodzie i że dziś właśnie najsilniejszą jest partya, która jego hasła wywiesiła na swym sztandarze.

W Budapeszcie przyjęto szczątki Rakoczego i jego współwygnańców z ogromną uroczystością. Trumny zawieziono przez udekorowane z wielkim przepychem ulice do tumu św. Szczepana. Młodzież utrzymywała porządek w szpalerze; w pochodzie wzięli udział ministrowie, sekretarze stanu, posłowie, duchowieństwo, przedstawiciele władz, deputacye komitetów i stowarzyszeń. Przy trumnie posłowie i studenci pełnili straż. Odprawiono liczne nabożeństwa. Wieczorem przez iluminowane ulice przewieziono trumnę na dworzec kolei, skąd została przewiezioną do Koszyc.

W Sejmie węgierskim jeden z posłów interpelował rząd, jak się przedstawia sprawa podwyższenia kontyngentu rekruta. Ma bowiem istnieć między dzisiejszym rządem węgierskim a Koroną układ tajny, że Sejm zgodzi się na podwyższenie kontyngentu rekruta. Wiadomo, że Węgrzy na powiększenie armii zgodzić się nie chcą i to było jednym z powodów ustąpienia wspólnego ministra wojny Pitreicha. Prezydent gabinetu dr. Wekerle w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył, że rząd Koronie nie dał żadnych obietnic co do podwyższenia kontyngentu rekruta. Premier zauważył jednak, że powiększenie armii jest potrzebne. O jakiemś przesileniu ministeryalnem nie ma mowy.

## ROSYA.

W dniu 30. października b. r. obchodzono w Rosyi pierwszą rocznicę nadania konstytucyi. Rok temu pękły lody, otaczające wolność rosyjskiego poddanego. Pod wpływem klęsk na terenie wojny obudził się w obywatelu rosyjskim duch wolności, rozpalił się płomień, którego zagasić nie było można. Zrozumiał to car i nadał konstytucyę. I od tego dnia rozpoczyna się nowa era w Rosyi. Wprawdzie nadana konstytucya nie zaspokoiła życzeń i pragnień narodu, ale dała podstawę do dalszego rozwoju cesarstwa rosyjskiego. Okupiona krwią, spowodowała dalszy jej wylew, ale stała się mimo to fundamentem, na którym powoli buduje się nowe państwo. Wszelkie wielkie przewroty, jeżeli mają być stałe, dokonują się powoli. Tak samo jest z konstytucyą rosyjską. Tego nie zrozumiała pewna część społeczeństwa w Rosyi, która w jednej chwili z piekła chciała zrobić raj. I dlatego to po 30. październiku z. r. przelało się jeszcze tyle krwi. — Dziś już jest inaczej. Dziś społeczeństwo rosyjskie wkracza na drogę twórczą, która dotychczas była dla niego obcą. I zapewne idąc tą drogą, przyprowadzi państwo do lepszej przyszłości.

Car rosyjski osobnym ukazem nadał wolność starowierczym sektom prawosławnym, pozwalając im na wybieranie sobie księży (popów), biskupów i na budowanie kościołów (cerkwi). Pozwolono też na istnienie sekty maryawitów.

Wybory do nowej Dumy mają się odbyć w grudniu. Wobec tego tworzą się już nowe kombinacye i przymierza stronnictw. Kadeci, jak się zdaje, spotkają się ze zwartą falangą stronnictw umiarkowanych, popieranych jawnie i skrycie przez rząd, i wobec tego trudne mieć będą stanowisko.

Ruch rewolucyjny na uniwersytetach wzmaga się nadzwyczajnie. Dawniej ruch taki zapowiadał zwykle groźniejsze wybuchy rewolucyi.

Rekruci się nie stawiają. Z Odessy donoszą: Przy rozpoczęciu poboru rekrutów zgłosiła się zaledwie czwarta część poborowych. Agitacya przeciw zgłaszaniu się poborowych objęła szerokie koła.

W Warszawie obiega pogłoska, jakoby hr. Witte miał zostać namiestnikiem Królestwa.

## NIEMCY.

Strejk szkolny, spowodowany niemiecką nauką religii, ciągle się powiększa. Całe Księstwo Poznańskie w ogniu. Odbywają się wiece i narady, umysły są niesłychanie wzburzone. Do Poznania ma przybyć minister oświaty Studt, aby zbadać sprawę na miejscu. W biernym oporze przeciwko niemieckiej nauce religii bierze już udział przeszło 20 tysięcy dzieci polskich. We wsi Będziłowie rzucono do tamtejszej szkoły bombę, napełnioną naftą, która spowodowała pożar. Szkoła uległa zniszczeniu. W Berlinie odbywają się ciągle narady między kanclerzem a ministrem oświaty i spraw wewnętrznych w sprawie strejku szkolnego. Oczekiwanem jest wydanie ważnych postanowień.

Za wydanie znanych pamiętników, cesarz Wilhelm przeniósł w czasowy stan spoczynku ks. Aleksandra Hohenlohego.

## ANGLIA.

W angielskiej Izbie lordów (panów) podczas dyskusyi nad ustawą szkolną uchwalono 256 głosami przeciw 56, iż nauka religii ma się odbywać w szkołach ludowych codziennie obowiązkowo. Masoni i ich krewniacy socyaliści w innych państwach krzyczą ciągle: „Precz z nauką religii ze szkoły". Tymczasem w Anglii uchwalają obowiązkową naukę. Chyba socyaliści nie powiedzą, że Anglia jest zacofana! Uchwała ta powinna nas zachęcić do tem energiczniejszego zwalczania usiłowań „Wolnej szkoły".

# Rozmaitości.

☛ **Prosimy** Szanownych Czytelników o wyrównanie prenumeraty. Przecież każdy pobierający gazetę, powinien się poczuwać do obowiązku zapłacenia takowej. Rok już na ukończeniu, a jeszcze bardzo wielu zalega z prenumeratą „Związku chłopskiego". Przypominamy się i prosimy o rozszerzenie naszego pisma. Kto z nowych prenumeratorów nadeszle pieniądze z góry na rok 1907. otrzyma do końca bieżącego roku pismo bezpłatnie.

**Nowy Sącz.** Przy Wydziale Rady powiatowej w Nowym Sączu, z dniem 1-go października założone zostało **Biuro pośrednictwa pracy** i już urzęduje. Kto będzie potrzebował sługi lub robotników, niech się zgłosi do biura a dostanie. Zaś kto szuka roboty (zarobku) lub służby, niech się zgłosi do biura a wszyscy dostaną, co kto będzie potrzebował.

**Taksy wojskowe.** C. k. Namiestnictwo przekonało się, że przepisy ustawy o taksach wojskowych z r. 1880 są niewłaściwie wykonywane.

Niektórzy c. k. starostowie nie wzywają mianowicie wcale taksistów do osobistego składania zeznań o swych stosunkach majątkowych, zarobkowych i familijnych, lecz w celu zbadania tych stosunków powołują do starostwa mężów zaufania i naczelników gmin, wskutek czego spada na gminy ciężar pokrywania kosztów podróży zawezwanych do starostwa reprezentantów gmin. Wskutek tego Namiestnictwo we Lwowie przypomniało obecnie starostwom ponownie treść swych wydanych w tej mierze okólników. Namiestnictwo poleciło więc c. k. starostwom, aby powoływanie mężów zaufania i naczelników gmin ograniczali jedynie do tych wypadków, w których z powodu niezgłoszenia się taksisty, nie da się w inny sposób (np. w drodze korespondencyi z gminami, przez przesłuchanie naczelników gmin na rokach urzędowych i t. p.) uzyskać podstawę do wymiaru taks wojskowych, jak niemniej, aby unikali wydawania zarządzeń, które by z powodu wykonywania przepisów ustawy o taksach wojskowych obarczały gminy niepotrzebnymi wydatkami. Treść tego okólnika c. k. Namiestnictwa podał Wydział krajowy równocześnie do wiadomości wszystkich Wydziałów powiatowych z poleceniem pouczania zwierzchności gminnych o zarządzeniu c. k. Namiestnictwa.

**Alkoholizm w szkołach.** W kraju „bojaźni Bożej" i... monachijskiego piwa dokonano niedawno ciekawej statystyki co do używania napojów wyskokowych przez dzieci, uczęszczające do szkół. Inicyatorem sprawy był magistrat miasta Brunszwiku, którego wydział lekarski rozesłał odpowiedni kwestyonaryusz do wszystkich szkół miejskich. Zebrano dane co do 17 358 dzieci (4047 chłopców i 3014 dziewcząt ze szkół średnich, 10.051 dzieci ze szkół niższych i 246 ze szkoły dla dzieci słabo rozwiniętych). Zapytywano, czy dzieci używają napojów wyskokowych stale lub okolicznościowo, czy piją przed rozpoczęciem lekcyi, przy obiedzie lub wieczerzy i czy używanie tych napojów sprawia im przyjemność.

Badania te dały wyniki nad wyraz smutne. Okazało się, że w szkołach niższych 47 dzieci pija co dzień wino, 880 piwo, 55 wódkę, 122 koniak, rum i likiery, 2340 dzieci pija regularnie przy obiedzie i wieczerzy, 65 pija przed lekcyami, 3989 oświadczyło, że im smakują napoje alkoholowe.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z dziećmi słabo rozwiniętemi; 118 t. j. prawie połowa oświadczyła, że im picie alkoholu sprawia przyjemność. Podobnie wyraziło się 7 procent chłopców i 5 procent dziewcząt ze szkół średnich. W szkołach średnich i niższych 8—10 procent uczniów piją codzień piwo, 60—70 procent zaś niestale. Wódkę pija stale 7 procent uczniów szkół niższych, 1 procent chłopców i 3 proc. dziewcząt ze szkół średnich: 9 proc. chłopców i 9 proc. dziewcząt ze szkół średnich oraz 5 proc. uczniów szkół niższych pija stale wino.

Szkodliwy wpływ alkoholu na dzieci zaznaczony został wyraźnie przez personal nauczycielski, Inspektorowie szkół, nauczyciele i nauczycielki zgodnie skarżą się na brak uwagi i pilności wśród dzieci, używających napojów wyskokowych. Dzieci te mają należeć do najbardziej nerwowych i roztargnionych; ich wartość moralna ma być też często niższą od wartości pozostałych dzieci. Przy końcu lekcyi stają się zwykle bardzo nieuważne, ulegają przytem prędzej zmęczeniu i wyczerpaniu. Wyczerpanie to najwyraźniej zauważyć się daje przy końcu roku szkolnego. Pojętność i pamięć tych małych alkoholików zostawia też wiele do życzenia; więcej uzdolnieni odznaczają się wielką nierównością w postępach.

Wszystko przemawia przeto za tem, że używanie napojów wyskokowych w wieku dziecięcym działa nader szkodliwie nie tylko na fizyczny, ale i na duchowy rozwój człowieka.

**Ks. Jan Dzierżon** zmarł w Łąkowicach (na Śląsku pruskim), przeżywszy lat 96. Imię naszego ziomka, wzorowego kapłana katolickiego, będzie po wieki wieków jaśniało w dziejach kultury, a specyalnie bartnictwa. Na wszystkich polach kultury czyniono z wiekami powolne, a w ostatnich stu latach niezmierne postępy — tylko ul pozostał od czasów zamierzchłych aż do niedawna jednaki, przedpotopowy. Aby się dobrać do plonu niezmordowanej pszczółki, trzeba było wyrzynać całą jej robotę i nierzadko po barbarzyńsku wybijać dobrodziejkę. Plastry wosku i miodu były szczelnie przylepione do ścian ula. Ksiądz Dzierżon wpadł na pomysł genialny a prosty, jak wszystko, co prawdziwie wielkie. Z okrągłego ula zrobił czworoboczny i zawiesił w nim ruchome snozy, t. t. wąskie deszczułeczki, do których pszczoły teraz uczepiają swoją robotę. Taki snoz zarobiony daje się łatwo wyjąć bez wycinania roboty i bez wybijania robotnic. Nie koniec na tem, ks, Dzierżon uczepił pod snozem kawałek suchego plastra, z którego miód wyciekł i ten nadał pszczołom kierunek roboty. Co więcej — zakładał pszczołom całko-

wite suche plastry tak, iż robotnice nie potrzebowały się męczyć wyrabianiem wosku, magazyn na składanie samego miodu miały gotowy. Za tem poszły różne inne postępy w pszczelnictwie prawie do kresu doskonałości możliwej. Ogółowi naszemu znane są „dzierżony“, t. j. ule nowoczesne, które już pasieki na całej kuli ziemskiej opanowały. Niedawno temu uniwersytet wrocławski zaszczycił staruszka niepokaźnego godnością doktora filozofii ad honores. Cześć wielkiemu dobroczyńcy ludzkości! Cześć ziomkowi i kapłanowi naszemu! R. i. p.

**Chłop poeta.** W Poroninie zmarł w 36 roku życia Wojciech Zawada, syn chłopski i chłop-poeta. Już jako mały chłopak rwał się do książek, które przypadkiem dostały się pod strzechę jego rodziców. Pomału dostawał ich coraz więcej, a czego się z nich dowiedział, tem dzielił się ze swą bracią. Wiersze, opowiadania i artykuły pomieszczał w pismach ludowych. W bieżącym roku wyemigrował do Ameryki za chlebem, skąd dla poratowania zdrowia natychmiast wrócił do kraju i zamieszkał w Poroninie.

**Kapitan z Köppernick aresztowany.** Jak już donosiliśmy, dokonano w miasteczku Köppernick pod Berlinem niezwykle śmiałego rabunku. Opryszek przebrany za kapitana, przy pomocy warty wojskowej aresztował burmistrza i zabrał z kasy 4.000 marek. Oryginalny ten rabunek wywołał w całych Niemczech ogromną senzacyę, a policya użyła wszelkich sił, by wyśledzić sprawcę. Nareszcie udało jej się to i „fałszywy kapitan“ został już aresztowany. Jest nim niejaki Wilhelm Vogt, szewc z zawodu, który dotąd przesiedział już 27 lat w więzieniu. Dopiero w lutym b. r. wyszedł z więzienia po odsiedzeniu 15 lat za kradzież w kasie sądowej w Poznaniu. Znaleziono przy nim prawie całą zrabowaną kwotę. Vogt z początku się zapierał, ale później przyznał się do czynu i z humorem opowiadał dzieje swojej awanturniczej wyprawy. Umieszczono go w więzieniu sądowem „Moabit“ w Berlinie.

**Zatonięcie łodzi podwodnej.** Podczas ćwiczeń marynarki francuskiej zatonęła łódź podwodna „Lutin“ w zatoce Bizerta. Wiadomość ta wywołała wielkie wzburzenie, albowiem stało się to w tym samym porcie, gdzie przed kilku laty zaszła takaż katastrofa z okrętem Forfadet. Zarządzono możliwą akcyę ratunkową także przy pomocy stojących w porcie obcych okrętów. Łódź spoczywającą 40 m. pod powierzchnią wody wydobyto z wielkim trudem, ale załoga, złożona z 14 ludzi utonęła.

**Strejki w Budapeszcie.** W stolicy Węgier strejkuje obecnie 17 tysięcy robotników budowlanych, 1800 piekarskich czeladników, 700 cieśli, 800 praczek, a od paru dni 3000 ludzi, należących do służby tramwaju miejskiego. Razem strejkuje 24 tysiące robotników.

**Epilepsya.** W walce przeciwko niszczącym chorobom biorą udział wybitni lekarze wszystkich narodów. Jedną z najstraszliwszych chorób jest epilepsya. Dla dotkniętych nią będzie zapewne pociechą, gdy się dowiedzą, że specyalista dr. Aleksander B. Szabo w Budapeszcie ogłosił sposób leczenia epilepsyi i sposób ten zastosował a skutki jego leczenia są prawie niedoścignione i przez lekarzy, jak i laików zarówno uznane. Dr. Szabo gotów jest chętnie udzielić wyjaśnień tym pacyentom, którzy za pomocą jego wypróbowanej metody leczniczej chcą osiągnąć z powrotem swoje zdrowie.

**Arcyksiążę Otto zmarł** zaopatrzony św. Sakramentami. Dzienniki donoszą, że przyczyną śmierci była rozedma płuc, lecz właściwa przyczyna była zupełnie inna, pochodząca z dawnego życia.

**Nieudolny naśladowca.** Ślepe naśladowanie Niemiec przez Austryę dochodzi do tego stopnia, że nawet „kapitan“ z Köppernick znalazł naśladowcę w Austryi. — W niemieckim Brodzie zjawił się przed kilku dniami u miejscowych trafikantów człowiek, ubrany w uniform urzędnika skarbowego, rewidował trafiki i nakładał kary, które na miejscu ściągał. To samo robił w Hotta, gdzie na naczelnika gminy, dopytującego się o jego legitymacyę, nałożył 40 koron grzywny. W końcu żandarmerya uwięziła „komisarza“, którym był wielokrotnie już karany złodziej Lang.



**Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.** **Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek.**